

Tylińska, Ewelina

Obraz społeczności studenckiej na łamach polskiej prasy wileńskiej w okresie międzywojennym

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 52/2, 179-194

2007

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Ewelina Tylińska

Instytut Historii Nauki PAN

Warszawa

**OBRAZ SPOŁECZNOŚCI STUDENCKIEJ
NA ŁAMACH POLSKIEJ PRASY WILEŃSKIEJ
W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM**

Prezentowany materiał stanowi fragment obszerniejszych rozważań na temat roli Uniwersytetu Stefana Batorego w życiu międzywojennego Wilna. Jednym z przejawów wzajemnego związku łączącego uczelnię i miasto były opinie wyrażane przez wilnian na temat społeczności akademickiej. Ślady tych sądów oraz odzwierciedlenie stereotypów krążących wśród społeczności wileńskiej utrwalone zostały na łamach wydawanej ówczesnie prasy (na potrzeby tej pracy zbądano dzienniki publikowane w języku polskim). Opinie w nich zawarte będą niekiedy skrajnie odmienne, niekiedy zaś zadziwiająco zgodne, jako że przedstawione były w dziennikach reprezentujących różne światopoglądy i opcje polityczne. Dlatego też te same wydarzenia związane ze społecznością studentów przedstawiane były w zupełnie innym świetle – lub celowo je pomijano uznając za niebyłe – poza tym przypisywano studentom odmienne motywacje i cele życiowe. Za swoisty „papierek lakmusowy”, pozwalający zapoznać się z opinią rozmaitych środowisk na temat postępowania młodzieży akademickiej, autorka przyjęła trzy znamienne wydarzenia w dziejach uniwersytetu wileńskiego: sprawa śmierci studenta St. Waclawskiego, pierwszy proces Lewicy Akademickiej oraz proces Henryka Dembińskiego. Opis wydarzeń przedstawiony w prasie wileńskiej zostanie skonfrontowany z – jako z miarodajnym punktem odniesienia – zawartością akt policji i prokuratury wileńskiej.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego wydawana po polsku część rynku prasowego podzielona była pomiędzy trzy tytuły reprezentujące odmienne opcje polityczne. Poglądy czytelników o zapatrywaniach endeckich przedstawiał „Dziennik Wileński”, był to organ prasowy Związku Ludowo-Narodowego (organizacji narodowej demokracji, utworzonej w październiku 1919 r., która w roku 1928 przyjęła nazwę Stronnictwa Narodowego) i jego największe wydawnictwo na ziemiach północno-wschodnich¹. Tytuł ten został w styczniu 1920 r. odkupiony od organizacji kościelnej, zaś na czele grona redakcyjnego stanęli Aleksander Zwierzyniecki, Aleksander Hryniewiecki oraz Jan Obst. „Dziennik Wileński” długo pozostawał wydawnictwem niszowym, aż do lat przewrotu majowego jego redaktorom nie udało się zwiększyć dziennego nakładu powyżej 2000 egzemplarzy². W przededniu II wojny światowej ilość ta wzrosła do 7000 – ale strona graficzna gazety pozostawała wiele do życzenia. Nie należy jednakże lekceważyć siły oddziaływania „Dziennika..”, był on wyjątkowym zjawiskiem na ziemiach północno-wschodnich II RP – jedynym tytułem przeznaczonym dla zamieszkałych w tych stronach zwolenników narodowej demokracji. Co więcej było to wydawnictwo niezależne od wielkich koncernów prasowych, podczas gdy w centralnej Polsce większość endeckich dzienników (6 z 10) stanowiły tanie i niskonakładowe mutacje warszawskiego ABC. Pamiętać również należy, iż ruch wydawniczy i czytelnictwo w województwach wschodnich były słabiej rozwinięte w stosunku do pozostałych ziem polskich³.

Drugim dziennikiem dominującym na rynku wileńskim był „Kurier Wileński”. Pismo to zostało założone latem 1924 r. i prezentowało tendencje dość radykalne politycznie. Pomimo to cieszyło się przychylnością strony rządowej, a co za tym idzie – dotacjami. Dzięki dodatkowym środkom finansowym redaktorzy – współwłaściciele Kazimierz Okulicz, Witold Abramowicz i Witold Staniewicz był w stanie podnieść nakład z 4000 do kilkunastu, a w połowie lat trzydziestych nawet 20 000 egzemplarzy. Do wspomnianego sukcesu przyczyniał się także wysoki poziom graficzny oraz charakter pisma – dbający o wysoki poziom artykułów wstępnych na tematy polityczne, a zarazem popularny, zapewniający sensację i lokalne nowinki. Poparcie sfer rządowych ustało po śmierci Marszałka Piłsudskiego, poza tym rozdzwięk z sanacją pogłębił konflikt dziennika z lokalnym oddziałem Obozu Zjednoczenia Narodowego⁴.

Ostatnim z istotnych i opiniotwórczych tytułów prasowych było słynne po dziś dzień „Słowo” – powstałe w 1922 r. na miejsce wykupionej „Gazety Krajowej”. Był to dziennik o charakterze konserwatywnym, utrzymywany przez miejscowe środowisko ziemiańskie (jednym z właścicieli był profesor uniwersytetu Marian Zdziechowski). Redaktor Stanisław Cat-Mackiewicz rozpoczynał pracę z niewielką lokalną gazetą – 3000 egzemplarzy, cztery kolumny druku, całkowita zależność od sponsorów – aby w latach trzydziestych zyskać pozycję ogólnopolskiego dziennika o nakładzie około 7000 egzemplarzy i ciesząc się

samodzielnością finansową. „Słowo” prowadziło politykę popierania działań rządu sanacyjnego, która jednakże uległa zmianie wraz ze śmiercią Marszałka. Rezultatem tej ewolucji był fakt, iż „Słowo” stało się najczęściej konfiskowanym dziennikiem (58 razy w 1938 r.), zaś St. Cat-Mackiewicz został osadzony w Berezie Kartuskiej⁵.

Podsumowując: zaprezentowane zostały trzy dzienniki na łamach których pojawiały się problemy nurtujące ówczesne społeczeństwo. Bieżące wydarzenia przedstawiane były na ich łamach zgodnie z linią polityczną obowiązującą w danym piśmie – narodową, liberalną lub konserwatywną. Nasuwa się wobec tego pytanie – jakie miejsce w hierarchii poruszanych spraw zajmowały kwestie związane ze społecznością studentów? Jak wykształcone warstwy społeczne – czytelnicy powyższych tytułów prasowych interesujący się bieżącą sytuacją polityczną i społeczną – postrzegały zachowanie młodzieży i kierując nią motywy? Rozważając powyższe pytanie założyć można, iż osoby regularnie przeglądające prasę opiniotwórczą należały niewątpliwie do grona elit wileńskich. Zapewne identyfikowały się one z programami oraz postulatami określonych partii politycznych i zgodnie z wyznawanymi przekonaniem regularnie abonowały poszczególne dzienniki. Rozwijając tę myśl przyjąć można, że dziennikarze pracujący w wileńskich redakcjach publikowali swoje opinie w dużej mierze w imieniu owej elitarniej warstwy społecznej. Analizując wypowiedzi prasowe badacz może zrekonstruować poglądy charakterystyczne dla dobrze usytuowanych i wykształconych mieszkańców ówczesnego Wilna – m.in. jak planowali oni, odpowiednio do swoich wyobrażeń, ukształtować morale i przekonania młodzieży akademickiej? Jakie miejsce w strukturze społecznej przeznaczili dla studentów i wobec tego jakie zachowania uważali za naganne, a jakie zaś za godne pochwały? Opinia owych kręgów społecznych była tym bardziej istotna, że młodzi ludzie podejmując studia w pełni świadomie aspirowali do standardów prezentowanych przez powyższą grupę.

Nawet pobieżna kwerenda wymienionych tytułów prasowych pozwala na wstępną odpowiedź na pierwsze z postawionych pytań – temat uczelni, profesorów i studentów należał do stale poruszanych zagadnień. Na ogół były to krótkie wzmianki informacyjne dotyczące zebrań rozmaitych organizacji uniwersyteckich; przez dwadzieścia lat niepodległości działały komunikatów obfitywały niezmiennie w informację o datach i miejscach zebrań Koła Prawników, Koła Polonistów lub Młodzieży Wszechpolskiej. Jako że wzmianki o uczelni pojawiały się codziennie, już na początku lat dwudziestych redakcje utworzyły specjalne sekcje pt. „Z Uniwersytetu”. Czytelnicy nawet nie związani ze wszechnicą otrzymywali dużą dawkę informacji na temat życia studentów i kadry akademickich uczonych – przykładowo informowano w prasie o wyjeździe lub powrocie z wojaży Jego Magnificencji⁶, o wykładzie inauguracyjnym nowego profesora (następnie zaś relacjonowano przebieg wystąpienia)⁷ lub o oficjalnej wizycie uczonych zagranicznych⁸. Okres przedwakacyjny przynosił ogłoszenia

młodych ludzi szukających tzw. „kondycji” (tj. posady korepetytora) na wsi, zaś biuro rektora publikowało zasady przyjęć na uczelnię⁹. Podczas roku akademickiego publiczność była informowana na bieżąco o wszelkich wypadkach i atrakcjach mających miejsce w murach uczelni: opisywano przebieg balów studenckich, akademii rocznicowych oraz często zwoływanych wieców młodzieży. Istotne miejsce na łamach prasy zajmowały relacje z imprez i zabaw akademickich o charakterze ludycznym – np. zabijanie Bazyliuszka lub przedstawienia Szopki Akademickiej. Pominięcie tego ostatniego wydarzenia zostało uznane za tak poważne uchybienie, iż zmusiło redakcję „Słowa” do złożenia wyjaśnień:

„Redakcja „Słowa” czuje się w obowiązku przeprosić organizatorów Szopki Akademickiej, iż dotychczas nie zamieściliśmy recenzji o tem swego rodzaju arcydziele. Uczynimy to w dniach najbliższych..”¹⁰. Jak widać więc relacje z wydarzeń uniwersyteckich uznawano za ważny składnik codziennej prasy – bez względu na żartobliwy ton przeprosin.

Nawet tego rodzaju drobiazgi stanowiły istotny element składowy informacji zamieszczanych w ówczesnej prasie wileńskiej, tym więc bardziej skupiano się na sprawach bardziej znaczących – zamieszkach studenckich i procesach sądowych z udziałem młodzieży uniwersyteckiej w roli głównej. Nasuwa się pytanie: dlaczego Uniwersytet Stefana Batorego odgrywał tak wielką rolę w codziennych relacjach prasowych? Sugeruje to niewątpliwie skalę zainteresowania jakim wилnianie darzyli uczelnię i jej zasadniczą rolę w bieżącej egzystencji miasta. Pomijając fakt, że kilka tysięcy młodych ludzi (3110 osób w roku akademickim 1938/39)¹¹ stanowiło źródło pokaźnego dochodu dla wielu niezamożnych mieszkańców miasta (pokoje sublokatorskie, „obiady domowe na świeżym maśle”) oraz tworzyło grupę tanich i dobrze wykształconych pracowników umysłowych (korepetycje, pomoc biurowa itp.), zaś grono profesorskie zapewniało wysoki poziom usług medycznych, prawniczych oraz wspomagało miejscowe siły nauczycielskie – faktem niezbitym jest, iż społeczność akademicka wyraźnie nadawała ton miastu i wybitnie ożywiała szarą egzystencję prowincjonalnego miasta. Opiewany w pamiętnikach czar barokowego Wilna łączył się i wynikał przede wszystkim ze splendoru i ducha Uniwersytetu. Nawet unikalne budowle wileńskie – „barok z kamienia i obłoków” – wiele zawdzięczały uczelni, ich dawny blask wydobywał na światło dzienne profesor Juliusz Kłos¹² wraz ze swym zespołem. Artystom Reduty stale statystowali członkowie uniwersyteckiego Kółka Dramatycznego. Przede wszystkim zaś większość wydarzeń kulturalnych i naukowych w mieście powiązana była z USB. Dzięki ludziom organizującym opisywane przedsięwzięcia, bądź poprzez budynki i wyposażenie naukowe pracowni uniwersyteckich Wilno chętnie czerpało z zasobów ludzkich oraz materialnych uczelni.

Mieszkańcy Wilna zdawali sobie sprawę z tego faktu (instynktownie lub – tak jak dziennikarze – profesjonalnie), toteż zawsze wyróżniano w opisach studentów np. podczas relacji ze Śród Literackich zawsze zaznaczano, czy młody autor jest akademikiem (min. 14 III 1927, wieczór z udziałem członków studenckiej Sekcji Twórczości Oryginalnej)¹³. Opisy bywały również mniej korzystne – w *Kronice Kryminalnej* donoszono o wykroczeniach, pojedynkach, samobójstwach i aresztowaniach¹⁴. Dodatkowo społeczność akademicka – zwłaszcza młodzież – wyróżniała się na tle miejscowej ludności swoją wewnętrzną spójnością. Niemal cała inteligencja wileńska związana była z uczelnią, podczas gdy mieszczaństwo było warstwą społeczną doświadczającą silnych podziałów narodowościowych – Żydzi i Polacy, pomimo tak opiewanej we wspomnieniach kresowych tolerancji, żyli w mocno zaznaczonej odrębności. Również klasa robotnicza nie cechowała się wyrazistą odrębnością wśród mieszkańców Wilna, jako że przemysł w tym mieście był słabo rozwinięty i na ogół przypominał większe zakłady rzemieślnicze. Przykładowo w roku 1927 (a więc w przededniu Wielkiego Kryzysu) jedyna fabryka pończoch w tym mieście zatrudniała 10 robotnic, fabryka mydła produkowała jedynie szare mydło na rynek lokalny, a dumnie nazwany „przemysł metalowy” – to w zasadzie warsztaty ślusarskie. Funkcjonowały jeszcze trzy młyny (łącznie 100 robotników), tartaki i stolarnie. Wyjątkiem i oazą nowoczesnego przemysłu były kalwaryjska huta szkła oraz fabryka odbiorników radiowych „Elektrit”. Reasumując przemysł wileński koncentrował się przede wszystkim na przetwórstwie spożywczym i drzewnym opartym na dostawach miejscowych produktów¹⁵.

Istnienie tak wyraziście wyodrębnionej grupy społecznej prowokowało mieszkańców Wilna (zwłaszcza tych najbardziej znaczących i interesujących się nie tylko lokalnymi sprawami) do zajęcia jasno określonego stanowiska na temat jej roli i znaczenia w życiu miasta. Odbicie tego zjawiska znajdujemy na łamach prasy lokalnej. „Dziennik Wileński” zgodnie z propagowaną przez siebie ideologią narodową niemal zawsze postrzegał studentów w kontekście problematyki „służby Polsce” oraz walki z groźącymi ojczyźnie niebezpieczeństwami: „...w imię obowiązku społecznego, obowiązku strzeżenia polskości i kultury naszych ziem.”¹⁶. Redaktorzy, wyrażając zapewne przekonanie stałych czytelników uważali, że uniwersytet ma sposobić młodzież do wyznaczonej jej „roli dziejowej”. Podstawowe zadanie studentów nie ograniczało się do zdobywania zawodowych kwalifikacji – ta czynność pozostawała na marginesie i dokonywała się niejako mimochodem, nie wspomniano o zapotrzebowaniu na fachowców, o zapóźnieniu technologicznym Polski. Argumenty natury praktycznej – stan polskiej infrastruktury, brak dostępu do opieki medycznej większości mieszkańców Kresów – nie pojawiały się w wypowiedziach redaktorów „Dziennika..”. Głównym problemem uwzględnianym w prasowej dyspucie były kwestie moralności i wyższości moralnej Zachodu nad Wschodem. W tym

kontekście zaznaczano, iż młodzi przede wszystkim powinni służyć idei zachowania polskości w Wilnie oraz stać się przedmurzem chrześcijaństwa dla Europy. Była to, według dziennikarzy, misja ogólnonarodowa polegająca na stawieniu oporu Wschodowi niosącego nienawiść klasową: „...Misją dziejową USB (...) jest utrzymanie przedmurza Polski Imperialnej i scalającej się – a nie Polski rozdrobnionej między Zachodnie i inne Białorusi...”¹⁷. Całość wypowiedzi pojawiających się na łamach „Dziennika..” była silnie przepojona wątkami mesjaniśczykami, porównywano młodzież do kapłanów kultury polskiej¹⁸.

Spostrzeżenia te nasuwają kolejne pytania: jak prasa endecka postrzegала młodych ludzi, którzy nie spełniali opisywanych wymagań? Kwestia jest tym bardziej istotna, jako że część studentów nie chciała spełniać tej zaszczytnej misji z powodów ideowych – miała odmienne poglądy polityczne – część zaś nie mogła z powodów formalnych: należeli do grona mniejszości narodowych. „Dziennik Wileński” w takich przypadkach nie ograniczał się jedynie do wyrażenia swej dezaprobaty wobec np. postawy młodzieży lewicującej; redaktorzy dbając o spójność prezentowanego światopoglądu systematyzowali rzeczywistość zgodnie ze swymi przekonaniem. Terminami „młodzież polska” lub „studenci” określano w „Dzienniku..” jedynie przedstawicieli prawicy (Młodzieży Wszechpolskiej¹⁹), natomiast pozostałe kategorie akademików funkcjonowały jako „młodzież izraelska” lub „lewicowcy”²⁰. Powyższe zabiegi pozwalały zachować bez uszczerbku wyznawane poglądy narodowe: przekonanie o misyjnym charakterze obowiązków młodzieży akademickiej prowadziło do refleksji, że student nie-Polak lub hołdujący zupełnie odmiennym ideałom stawał się absurdem, zaprzeczeniem tezy. Bywało to dla redaktorów dość kłopotliwe w sytuacji, gdy pisano o „obcych” organizacjach uniwersyteckich; wówczas stosowano swoiste wybiegi: nadmieniano o „...tzw. Związku Akademików Żydów.”²¹.

Poglądy prezentowane na łamach dwóch pozostałych dzienników różnią się znacząco od opcji obecnej w prasie narodowej. Zarówno „Kurier Wileński”, jak i „Słowo” – zgodnie ze wspieraną przez nie polityką rządu – propagowały idee służby państwu (aczkolwiek nie w rozumieniu kół endeckich). Studenci USB, jako najbardziej wykształceni i energiczni, powinni byli sposobić się do roli przyszłych zastępów kadrowych. Ich zadanie, według słów Stanisława Cat-Mackiewicza, stanowiło propagowanie idei polskości na Kresach Północno-Wschodnich, jednakże nie przez wypieranie żywiołów litewskiego lub białoruskiego, lecz drogą przyciągania do kultury polskiej. Uczelnia wileńska miała być ważnym składnikiem polityki „jagiellońskiej” na Wschodzie – „być prawdziwą latarnią”²². W układzie tym, aczkolwiek niejasnym w odniesieniu do mniejszości żydowskiej, studenci mieli nieść „kaganek oświaty”. Wymagało to również swoistego poczucia misji, chociaż w „Słowie” i „Kurierce..” nie akcentowano tego tak mocno jak w prasie endeckiej. Podkreślano raczej odpowiedzialność, odwoływano się do postaci Judyta zachęcając do obejmowania posad na głębokiej prowincji, gdzie absolwent USB powinien zakładać kooperatywy, wspierać

spółdzielczość i poświęcać się²³. „Jagiellońska” wizja roli studentów pozwalała rozszerzyć pojęcie „młodzieży akademickiej” – apelowano o przyjmowanie na USB Białorusinów, aby nie wyjeżdżali na studia do Pragi, skąd mieli przywozić komunistyczne idee i alienować się od polskości²⁴. Problemem pozostawali akademicy pochodzenia żydowskiego, jakkolwiek prasa prorządowa i konserwatywna nie nawoływała jawnie do „odżydzania” uczelni. Skłaniano się raczej do walki bez użycia przemocy – tj. ekonomicznej, co jednak dowodzi, że widziano terażniejszość i przyszłość Polski w kategoriach nie symbiozy lub asymilacji, ale ścierania się sprzecznych interesów²⁵.

Powyższe różnice w pojmowaniu roli i przyszłych zadań życiowych młodzieży akademickiej uwidoczniły się z całą jaskrawością w burzliwych momentach dziejowych Uniwersytetu. Pierwszym ze wspomnianych wydarzeń były zamieszki studenckie z listopada 1931 roku, których konsekwencją stała się śmierć Stanisława Waclawskiego. Niepokoje zaczęły się niedługo po rozpoczęciu roku akademickiego i początkowo przebiegały podobnie jak i w innych ośrodkach uniwersyteckich w tym samym czasie. Podłożem konfliktu w Wilnie były z jednej strony nasilające się nastroje antysemityczne (żądano wprowadzenia *numerus clausus* oraz getta ławkowego), z drugiej zaś strony wzbierający protest młodzieży żydowskiej wobec tych propozycji. Pretekstem do zamieszek stała się znana już od dawna „sprawa trupia” – młodzież polska o poglądach narodowych sprzeciwiała się, aby Żydzi uczyli się anatomii dokonując sekcji zwłok chrześcijan (gminy żydowskie nie dostarczały ciał Izraelitów do prosektorium z powodów religijnych). Wiece studenckie przerodziły się w pochody, wkrótce potem przystąpiono do rękoczynów przy udziale uczniów szkół średnich, młodzieży rzemieślniczej oraz lumpenproletariatu. W efekcie w jednej z bójek pomiędzy Polakami a Żydami zginął od uderzenia kamieniem student Stanisław Waclawski, wówczas zamieszki rozlały się na teren niemal całego miasta, wybito wiele szyb i demolowano liczne sklepy żydowskie, tłum rozgrabiał towar wyrzucany przez bojówkarzy na ulice, zaś dziesiątki osób potrzebowało pomocy ambulatoryjnej. Przez kilka kolejnych dni wydania gazet pełne były komunikatów przypominających korespondencję wojenną. Podawano, aczkolwiek niekonsekwentnie, nazwiska rannych, liczone straty materialne, a co najważniejsze analizowano przyczyny zaistniałych wypadków, które wywołały poważną dyskusję na temat aspiracji i dojrzałości młodzieży. Wszelkie dywagacje prowadzono w duchu wyznawanych idei politycznych, również zgodnie z nimi postrzegano powody wystąpień studentów; co więcej przekonania polityczne wpływały znacząco na przebieg relacjonowanych faktów: najbardziej istotną wśród odnotowanych różnic był pogląd na temat tożsamości prawdziwych ofiar i napastników – a więc kto naprawdę został uszkodzony, a kto perfidnie przypisuje sobie rolę prześladowanego.

W interpretacji „Dziennika..” całość zajęć nosiła charakter prowokacji żydowskiej, wobec której młodzież polska (patrz: narodowa) mogła zająć tylko jedną postawę – obronną. Redaktorzy gazety znaleźli się przed dużym wyzwaniem: chcieli przedstawić członków Młodzieży Wszepolskiej jako ofiary napadów, które podjęły usprawiedliwioną akcję odwetową, w wyniku której nikt nie został ranny, a pomimo tego narodowcy odnieśli zwycięstwo. W efekcie tychże starań powstał ciąg artykułów o dość niespójnym charakterze. Podkreślona została sprawcza rola Żydów podczas zaszytych wypadków: „...wszelkie prowokatorskie wystąpienia żydów były szybko likwidowane przez policję..” oraz ich bezwzględność – opisano szereg napadów bojówek żydowskich na samotnych studentów polskich, wreszcie przedstawiono scenę dobiecia rannego Wacławskiego wieszonym dorożką do szpitala²⁶. Jednocześnie opublikowana została lista nazwisk i adresów wilnian rannych w zamieszkach – sądząc z brzmienia imion pobitych Żydów było dwukrotnie więcej. Nie zamieszczono jednakże informacji, kto ich napadł – chociaż według wcześniejszych relacji stanowili oni stronę atakującą: „...już od samego początku w wypadkach wzięły udział żywioły komunistyczne wraz z żydami i spowodowały niezwykle ostrą formę starć, zwłaszcza gdy zajścia przeniosły się na ulice..”²⁷. Podkreślano także, iż studenci z Młodzieży Wszepolskiej – jako strona napadnięta – mieli prawo do samoobrony. Jednocześnie w wypowiedziach tych omawiano przyczyny zaistniałych wypadków i motywację postępowania prawicowych uczestników zajęć: młodzież „...wystąpiła w obronie najślusniejszych praw swoich, w obronie przyrodzonych praw całego narodu, o stanowisko gospodarza na polskiej ziemi, o polskość wyższych uczelni naszych (...) w swym usprawiedliwionym proteście przeciwko zażydzeniu uniwersytetów naszych starała się nie przekraczać form legalnych, łącząc z młodocianą energią i zapałem – umiar i godność dobrych obywateli..”²⁸. W tym kontekście nieznany dotąd St. Wacławski stał się męczennikiem sprawy narodowej – „...padł w obronie polskości..” – dlatego też jego rówieśnikom (wedle słów „Dziennika..”) „...nie wolno sprzeniewierzyć się Idei Wacławskiego, idei walki o całkowitą niezależność Narodu..”²⁹.

Powyższe wypowiedzi – pełne aprobaty i podziwu – jaskrawo kontrastują z tytułami widniejącymi na stronach „Słowa” i „Kuriera..”. Na łamach tychże dzienników czytamy: „Antysemityczne ekscesy żółtodziobej chuliganerii endeckiej”³⁰, „Nowa fala wybryków studenckich”³¹. Obydwa dzienniki postrzegają zaszyte wypadki jako bardzo niekorzystne: miały one przyczynić się do upadku wielowiekowej tradycji tolerancji wileńskiej oraz doprowadzić do kompromitacji Polski na arenie międzynarodowej, jak i dotkliwych zniszczeń materialnych. Publicyści widzieli w zamieszkach jednocześnie dowód zdziczenia i niskiego poziomu moralnego młodzieży oraz działanie sił niechętnych dobrobytowi i stabilności Rzeczypospolitej. Reasumując: postrzegali oni studentów nie jako najzdrowszą i ofiarnie służącą ojczyźnie część narodu, ale jako tłum, który pozwolił zapanować nad sobą wrogim siłom i ujawnił najniższe instynkty. Opisy

zaszłych wypadków wyrażają pogardę wobec poczynań studentów: „...Ponadto kilka studentek, które całkiem niepotrzebnie wszędzie pchało się na przód, zostało poturbowanych, względnie zemdłały pod wpływem czadu od rzuconych granatów gazowych..”³². Największą częścią winy redaktorzy obarczali endecję, która ich zdaniem – nie rozumiejąc mocarstwowej idei „jagiellońskiej” – bezmyślnie szerzyła konflikty narodowościowe. Dziennikarze o zapatrywaniach prorządowych twierdzili, iż działacze endeccy prowokując środowiska żydowskie pragnęli skupić zainteresowanie ludności polskiej na swojej organizacji. Co więcej, według „Słowa” przedsięwzięcia narodowców korelowały z planami grup syjonistycznych³³ którym „...solą w oku był pokojowy i normalny stosunek społeczeństwa polskiego do żydów..”. Winiono także komunistów³⁴. Efektem tego niecodziennego „sojuszu” syjonistyczno-komunistyczno-endeckiego były zabójstwo oraz ogromne straty materialne, według obliczeń „Kuriera..” sięgnęły one ponad 300 000 zł. Poza tym w handlu zapanował zastój, wpływy podatkowe spadły do zera, organizacje dobroczynne zostały bez środków (ich potrzeby zaspokajano z bieżących datków), zaś w mieście panowała nerwowa i pełna wyczekiwania atmosfera³⁵.

W aktach Wojewódzkiej Komendy Policji Państwowej w Wilnie zachowały się nieliczne materiały dotyczących opisywanych wydarzeń. Przedstawiany zespół archiwalny składa się z protokołów zeznań świadków ówczesnych zajęć – Żydów, Polaków oraz funkcjonariuszy policji. Relacje z owych wypadków są bardzo chaotyczne i mało obiektywne – każda ze stron uważała się za poszkodowaną, niekiedy te same wydarzenia były relacjonowane w zupełnie odmienny sposób. Przykładowo – podczas starcia na ul. Ludwisarskiej zarówno Żydzi, jak i Polacy twierdzili, iż to ich grupa została bez ostrzeżenia obrzucona kamieniami, w wyniku czego raniono wiele osób. Co więcej, również zeznania funkcjonariuszy policji sugerują, iż to właśnie siły porządkowe padły ofiarą większości ataków – z rąk obu stron konfliktu. Nie ulega jednak wątpliwości, że na ulicach Wilna w owych dniach rozegrała się bezwzględna walka i wszyscy ponieśli straty. Mówią o tym zeznania kupców żydowskich zeznających o przebiegu napadów: „...We wtorek o godzinie 7 wieczorem zgraja chuliganerji wraz z dwoma studentami napadła mój sklep, przyczem zostały zbite 6 szyb po 13 zł każda. Podczas tego zniszczono i roztratowano dużo towaru z wystawy i sklepu. Całkowita szkoda wynosi zł 230..”³⁶. Władze Uniwersytetu Stefana Batorego również przeprowadziły własne, wewnętrzne dochodzenie na temat przebiegu zamieszek. W zeznaniach prof. Aleksandra Januszkiewicza³⁷ znajduje się wzmianka o członkach Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Studentów Żydów, którzy mieli obrzucić wszechpolaków kamieniami, aż interweniowała policja. Poza tym Wydział Śledczy PP poinformował rektora o arcsztowaniu studentów Izaaka Pińczuka, Jakuba Feldmana, Samuela Wulfina i Lwa Sole pod zarzutem

napadów na studentów – chrześcijan³⁸. Tak więc opis wydarzeń przechowany w archiwach wydaje się przemawiać raczej na nickorzyść prasy endeckiej. O większej obiektywności „Słowa” i „Kuriera..” świadczy również fakt, iż w aktach Prokuratury Sądu Okręgowego w Wilnie zachowały się wzmianki o agitatorach – członkach Młodzieży Wszepolskiej wydelegowanych z Warszawy do pomocy w zorganizowaniu wystąpień. O wydarzeniu tym doniesiono Wydziałowi Bezpieczeństwa w Wilnie, zauważono również, iż akademicy – Polacy nie protestowali, gdy do ich pochodów przyłączały się męty uliczne. Prawdopodobnie taka sytuacja również miała miejsce, gdy maszerowali studenci żydowscy – liczyła się już tylko okazja do bójki³⁹.

W latach późniejszych, kiedy Młodzież Wszepolska rokrocznie upamiętniała rocznicę śmierci Waławskiego, różnice w ocenie tego wydarzenia przez dzienniki wileńskie nie zatarły się. „Dziennik Wileński” konsekwentnie rozwijał kult męczennika za sprawę narodową: umieszczał obszernie nekrologi i opisywał nabożeństwa rocznicowe na pierwszej stronie, natomiast „Kurier Wileński” i „Słowo” ograniczały się do niewielkiego nekrologu, ewentualnie krótkiej notki z mszy żałobnej umieszczonej w ostatniej kolumnie. Natomiast dwa następne wydarzenia, które w istotny sposób wpłynęły na życie miasta i uczelni, przyczyniły się do zmiany opisanych sojuszy. Zarówno proces Lewicy Akademickiej⁴⁰, jak i oskarżenie Henryka Dembińskiego⁴¹, podzieliły opinię publiczną oraz przedstawicieli prasy. Zagadnienie zagrożenia komunizmem oraz spiskiem wywiadu sowieckiego stało się przyczyną niezgody pomiędzy redakcjami „Słowa” i „Kuriera Wileńskiego”. Problem ten, urastający do rangi obsesji, był charakterystyczny dla okresu międzywojennego, zaś na Kresach Wschodnich i terenie przygranicznym objawił się z całą siłą. Mieszkańcy Wileńszczyzny, pamiętający koszmar okupacji bolszewickiej i obawiający się utraty Wilna na rzecz Litwy bądź ZSRR uważali, iż znajdują się w stanie permanentnego zagrożenia. Jednakże opinia publiczna rozmaicie postrzegała fakt, iż obywatele polscy sympatyzują z komunizmem. Część wilnian traktowała taką postawę jako zdradę ojczyzny, pozostali zaś uważali tego rodzaju poglądy za efekt nierozważnego zaślepienia. Powyższa różnica zdań poróżniła redakcje gazet wileńskich.

Pierwsza z wymienionych spraw miała miejsce w styczniu 1936 roku, na ławie oskarżonych zasiadli asystenci i studenci Uniwersytetu Stefana Batorego. Postawiono im zarzuty dotyczące prowadzenia działalności komunistycznej oraz oskarżono o dążenie do obalenia panującego porządku społecznego. Podobny proces miał miejsce ponad rok później, kiedy to postawiono w stan oskarżenia Henryka Dembińskiego oraz krąg związanych z nim ludzi. Obydwie rozprawy (styczeń 1936 i grudzień 1937) dotyczyły osób, które przeszły drogę charakterystyczną dla lewicy wileńskiej. Początkowo młodzi ludzie związani byli z postępowym ruchem katolickim stanowiącym zapowiedź późniejszych reform Soboru Watykańskiego II. Organizacja ta, Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”, miała charakter ogólnopolski; w Wilnie

funkcje kapelana i opiekuna sprawował ks. Walerian Meysztowicz. Studenci zrzeszeni w wileńskim „Odrodzeniu” – min. Stanisław Stomma, Antoni Gołubiew – reprezentowali nurt katolicyzmu społecznie zaangażowanego. Osobliwością USB był fakt, że Stowarzyszenie sympatyzowało z kręgami sanacyjnymi, podczas gdy na innych uniwersytetach znajdowało oparcie w sferach endeckich. Narodowcy wileńscy, jak również arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, niechętnie odnosili się do „Odrodzenia” nie akceptując nowatorskich i nieco lewicujących poglądów „odrodzeniowców”. Działalność studentów chroniona była przez sprzyjające im „Słowo” oraz koneksje ks. W. Meysztowicza⁴². Pomawiano ich nawet o sympatie prokomunistyczne, co okazało się nie bezpodstawne. Spora część członków organizacji radykalizowała się, co w końcu wielu z nich doprowadziło do ruchu komunistycznego. Przywódcą owego nurtu był Henryk Dembiński, obdarzony silną osobowością, intelektem i zdolnościami przywódczymi. Jego talenty zaowocowały ożywionymi sporami z Młodzieżą Wszepolską, zaś w okresie późniejszym powstaniem pisma „Po prostu”. Walka ta toczyła się o przywództwo na terenie Bratniej Pomocy – samopomocowej organizacji studenckiej – w której to stronnictwo H. Dembińskiego odniosło zwycięstwo. Była to dotkliwa porażka dla endecji – porażka której nie mogli zapomnieć. Okazją do wzięcia odwetu okazał się proces grupy ich adwersarza.

Obydwie sprawy sądowe wzbudziły wielkie zainteresowanie publiczności, prasa zamieszczała obszernie sprawozdania z przebiegu rozpraw. Relacje te były dokładne, przypominały niemal stenograficzny zapis z posiedzenia sądu – pozabawiono je komentarzy od redakcji. Opinie grona redakcyjnego, stanowiące wyraz reprezentowanych opcji politycznych, znajdowały się osobno, w postaci wstępnych artykułów lub felietonów. Dziennikarze z „Dziennika Wileńskiego” przedstawiali studentów i młodych naukowców z USB jako „żydokomunę” dążącą do rozdrobnienia ziem polskich⁴³. W swoich wypowiedziach publicyści endecy wyraźnie łączyli wcześniejszą działalność „Odrodzenia” z obecnymi wydarzeniami. Zastanawiano się co łączy „... „katolickie” *Odrodzenie*, socjalatystyczny ZNMS i „antyklerykalistyczny” Legion.”⁴⁴. Sugerowano wręcz bezbożność i pobłażliwość wobec komunizmu w szeregach „odrodzeniowców”, lecz nie przedstawiono głębszych analiz przyczyn zaistniałego stanu rzeczy. Poprzestano na oskarżeniu o zdradę nie zastanawiając się nad genezą zaszyłych wydarzeń: według dziennikarzy w tym przypadku realizowany był od dawna znany scenariusz, jako że środowisko z jakiego wywodzili się oskarżeni od początku piętnowano na łamach „Dziennika..” za zdradę interesów narodowych. Reasumując: w opinii „Dziennika..” wyhodowano potwora, jednak tworzyły go obce elementy, a nie młodzież polska (w rozumieniu „narodowa”).

Paradoksalnie, wypowiedzi prezentowane na łamach „Słowa” cechował o wiele większy stopień oburzenia, potęgowany był on zapewne przez panujące w redakcji rozgoryczenie – H. Dembińskiego i jego zwolenników uważano za swojego rodzaju wychowanków, na łamach tejże gazety pojawiały się ich pierwsze

publikacje. Zwolennicy sanacji łączyli wielkie nadzieje z młodym, zdolnym aktywistą licząc, że stanie się on przywódcą słabo rozwijającego się Legionu Młodych⁴⁵. Dlatego też Stanisław Mackiewicz – aczkolwiek coraz słabiej związany z obozem rządowym – nie szczędził oskarżeń i gorzkich słów. Wypomniano byłym członkom „Odrodzenia” bezbożnictwo i bluźnierstwo. Padły także zarzuty o niewdzięczność wobec Marszałka: „...zapomniała widocznie, że USB i ta młodzież akademicka dużo Mu zawdzięcza.”; postawa oskarżonej młodzieży, kiedy to „...żadne zebranie nie obeszło się bez deklamowania o rajach sowieckim.”, według redakcji wyraźnie świadczyła o „...bezmyślności i bezsensie poczynań tych inteligentów.”⁴⁶. Jakkolwiek zarzucano podsądnym głupotę, jednocześnie traktowano ich poważnie – „Słowo” uznawało działalność grupy za zagrożenie dla ustroju, uznano ich za agenturę sowiecką. Dlatego też publicyści nawoływali do surowego wymiaru kary dla zdrajców, jako że celem działania Lewicy Akademickiej było wywołanie rewolucji wzorowanej na sowieckiej. Ocena poczynań i motywów młodych ludzi prezentowana na łamach „Słowa” pozostawała w pewnej sprzeczności do opinii głoszonych przez zespół redakcyjny „Kuriera Wileńskiego”. Dotychczasowa względna zgodność poglądów zniknęła, co więcej wywiązała się z tego powodu żywa polemika. St. Mackiewicz ostro skomentował pobłażliwość okazywaną oskarżonym przez dziennikarzy „Kuriera..” nazywając ją „zbiorową histerią”: „...Taki sam objaw zbiorowej hysterji można było zaobserwować w czasie procesu jedenastu, lewicy akademickiej. Wiele osób chciało usłyszeć wyrok uniewinniający dlatego tylko, że oskarżeni są młodzi..”⁴⁷.

Opinie prezentowane w „Kurierze..” rzeczywiście były przychylniejsze wobec oskarżonych, jednakże publicyści nie popierali ich działalności, lecz starali się usprawiedliwić postępowanie oskarżonych oraz wyjednać dla nich łagodniejszy wymiar kary. Dziennikarze uważali ich za ofiary młodzieńczej głupoty oraz rozgrywek politycznych w świecie dorosłych – w tym przypadku studenci nie zostali potraktowani jako pełnoletni młodzi ludzie o własnych poglądach, prasa przedstawiała ich niczym gimnazjalistów: oszukanych i zbłąkanych. Winę przerzucano na „dorosłe społeczeństwo” oraz prasę (patrz „Słowo”), która jakiś czas temu wypowiadała się życzliwie o Rosji⁴⁸. W oczach dziennikarzy „Kuriera..” studenci trafili na ławę oskarżonych przez „...powszechność dążeń młodzieży do ideału sprawiedliwości społecznej..”, owa ideowość została niecznie wykorzystana przez komunistów. Dlatego też redakcja wyraziła swoją niechęć wobec ostrych poczynań prokuratury oraz artykułów St. Mackiewicza, gdyż zaniedbali oni rozważenie motywów młodych ludzi (przede wszystkim antyendeckich); poza tym powiązanie ruchu z centralą w Moskwie mogło być nieszkodliwe⁴⁹. Ów spór pomiędzy redakcjami „Słowa” i „Kuriera..” nie obejmował jednej kwestii – niezależności umysłowej młodzieży. Także St. Mackiewicz twierdził, że studenci znajdują się po obcym (złym) wpływie. Paradoksalnie stwierdzenie to

nie umniejszało w jego oczach stopnia odpowiedzialności oskarżonych za swoje czyny. Tak więc pisał, iż „...prądy polityczne kiełkujące na Wyższych Uczelniach są w 90% odżywiane i podlegane przez grupy ze starszego społeczeństwa, którym jedynie chodzi o odegranie się kosztem młodego człowieka pełnego dobrych chęci, temperamentu, garnącego się do pracy społecznej, oraz tworzone są przez „sfery rządowe” jako przeciwwagę (...) doktrynerstwo zamracza młode umysły (...) władze z pobłażaniem mówiły: „Młodzież się bawi”...”⁵⁰. Jednocześnie nawoływał do wyciągnięcia surowych konsekwencji.

Podsumowując powyższą pracę zauważa się, że odmienny sposób opisywania bieżących wydarzeń w polskiej prasie wileńskiej kreuje trzy różne rzeczywistości: świat „Dziennika Wileńskiego”, „Kuriera Wileńskiego” i „Słowa”. Światy te zamieszkałe były przez zupełnie różnych bohaterów działających w oparciu o inne przesłanki, zaś prasa przedstawiała ich w różnym świetle. W opinii „Dziennika...” studenci, co stanowiło równoważnik określenia „młodzież polska, narodowa”, oznaczali się wysoką moralnością i poczuciem misji dziejowej. Spełniali przypisaną im rolę – przyszłości narodu, chrześcijaństwa i cywilizacji Zachodu – bez zarzutu. Jednak zaszczyt ten przypadał w udziale nielicznym, ci którzy nie spełniali ostrych kryteriów rasowych, ideowych i wyznaniowych, skazani byli na niebyt i potępienie. Opinie wyrażane na łamach dwóch pozostałych gazet nie były tak życzliwe, według autorów publikacji poświęconych życiu uniwersytetu oraz polityce polskiej na Wschodzie młodzież (terminem tym objęto szerszą grupę – z Białorusinami i Litwinami łącznie) nie spełniała pokładanych w niej nadziei. Mieli stać się awangardą polityki rządu, tworzyć zastępy kadrowe i budować potęgę państwa polskiego, zamiast tego zwrócili się ku niewłaściwym ugrupowaniom politycznym – endecji lub komunistom – stając się tym samym zagrożeniem dla polskiej racji stanu i porządku społecznego. Rozczarowanie postawą młodych musiało być dotkliwie, jako że publiczności nie szczędzili im gorzkich słów. „Kurier Wileński” szukał jeszcze usprawiedliwień dla niewłaściwych poczynań młodego pokolenia, przerzucał winę za błędy na społeczeństwo, jednak opinia „Słowa” była bezlitosna. Redaktor Stanisław Cat – Mackiewicz w większości widział studentów jako anarchiczny tłum, który dał się ponieść najniższym instynktom: niszczenia i agresji. Traktował tę młodzież – „przyszłość narodu” pogardliwie, wyraźnie zniechęcony, iż z takim materiałem ludzkim przyszło mu budować imperialną Polskę. Niekiedy zdarzało się, iż studenci zasłużyli na przychylnie słowo, jednakże nie sposób nie zauważyć pewnej dozy łaskawości, a nawet infantylizmu w opisach akademików. Podczas relacji ze strajku studenckiego i okupacji Domu Akademickiego mówiono o radości protestujących z paczek żywnościowych, podkreślano np. „...koleżeński nastrój, objawiający się w zbiorowym konsumowaniu każdej paczki...”. Humorystycznie pisano o jedzeniu wciągany w koszykach przez okno, wesołej korespondencji z „obłączonymi”; całość przypomina relację z pikniku, a nie z przebiegu konfliktu z władzami⁵¹.

Reasumując powyższe rozważania zauważa się, iż wszystkie zbadane tytuły prasowe wykazywały wyraźną zbieżność w kwestii oceny przedstawicieli środowiska młodzieży. Jakkolwiek poszczególne dzienniki wileńskie odmiennie postrzegały motyw i cele ruchu studenckiego, to jednak łączyło je przedmiotowe traktowanie młodych ludzi. Publicyści wszystkich opcji politycznych postrzegali studentów jako grupę społeczną niezbędną w procesie realizacji założonych programów partyjnych. Natomiast wszelkie indywidualne dążenia akademików były bądź zupełnie pomijane, bądź tępiące jako przejaw prywaty i karierowiczostwa – tak np. opisywano niechęć absolwentów prawa i medycyny do obejmowania posad na dalekiej prowincji i dążenie do ustanowienia intratnej praktyki⁵². Grupę studencką ujmowano jako armię, oddziały kadrowe dla przyszłych zmagania politycznych, toteż jednostkowe aspiracje nie mieściły się w nakreślonych ramach. Sądzić należy, iż przejawy takich dążeń zostałyby uznane przez publicystów za przeszkodę dla planowanych przedsięwzięć.

Przypisy

¹ Tytuł ten nawiązywał do dziedzictwa miesięcznika literacko-naukowego, który ukazywał się w Wilnie na początku XIX w. Bezpośrednim poprzednikiem „Dziennika Wileńskiego” było czasopismo społeczno-polityczne i literackie założone w 1906 r. przez działaczy narodowych. Ze względu na liczne konfiskaty i zawieszanie licencji wydawniczej właściciele wielokrotnie zmieniali tytuł. W r. 1911 periodyk ten połączono z „Kuriem Litewskim” i pod tym tytułem pismo ukazywało się do r. 1915.

² A. P a c z o w s k i: *Prasa polska w latach 1918–1939*. Warszawa 1980 s.40.

³ Tamże, s. 114.

⁴ Tamże, s. 67 i 92.

⁵ Tamże, s. 144–154.

⁶ „Słowo” 8 VIII 1923, nr 173, *Kronika*.

⁷ „Słowo” 22 VII 1923, nr 159, *Kronika*.

⁸ „Słowo” 21 VIII 1923, nr 183, *Kronika*.

⁹ „Słowo” 18 VIII 1923, nr 181, *Kronika*.

¹⁰ „Słowo” 7 II 1923, nr 29, s. 3.

¹¹ M. K o s m a n: *Uniwersytet Wileński 1579–1979*. Wrocław 1981 s.62

¹² Juliusz K ł o s (1881–1933), profesor Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego. Studiował na wydziale inżynierjno-budowlanym Politechniki Warszawskiej, skąd w 1901 r. przeniósł się na wydział architektury Politechniki w Wiedniu. Prowadził studia źródłowe nad architekturą polską jako czynny członek wydziału konserwatorskiego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. W latach 1916–1920 wykładał na wydziale architektury Politechniki Warszawskiej, zaś od r. 1920 był profesorem nadzwyczajnym USB. Badał historię architektury Wilna i Wileńszczyzny, przeprowadził szereg inwentaryzacji zabytków gotyckich i barokowych oraz dokonał rozlicznych prac

konserwacyjnych i restauracyjnych przy gmachach zabytkowych. Autor słynnego wileńskiego *Przewodnika krajoznawczego*.

¹³ J. H e r n i k - S p a l i Ń s k a: *Wileńskie Środy Literackie (1927–1939)*. Warszawa 1928.

¹⁴ „Dziennik Wileński” 9 X 1933, nr 275, *Nowa rewizja w domu akademickim*.

¹⁵ „Dziennik Wileński” 18 I 1927, nr 18, *Przemysł wileński*.

¹⁶ „Dziennik Wileński” 18 XI 1928, nr 265, *VII Tydzień Akademika*, s. 3.

¹⁷ „Dziennik Wileński” 16 XII 1937, nr 346, *O akcję komunistyczną wśród inteligencji*, s. 2.

¹⁸ „Dziennik Wileński” 7 X 1928, nr 265, *Spoleczeństwo a młodzież akademicka*, s. 3.

¹⁹ Związek Akademicki „Młodzież Wszepolska” powstał w r. 1922, była to organizacja studencka o orientacji narodowej.

²⁰ „Dziennik Wileński” 15 III 1928, nr 60, *III Katolicki Tydzień Społeczny na USB*, s. 2.

²¹ „Dziennik Wileński” 10 XI 1931, nr 259, *Wczorajsze wypadki na Uniwersytecie Wileńskim*, s. 2.

²² „Słowo” 21 IX 1923, nr 209, *Program polityki kresowej*, s. 1.

²³ „Kurier Wileński” 2 II 1937, nr 32, *Losy Wszechnicy Batorowej*, s. 1.

²⁴ „Słowo” 21 IX 1923, nr 209, *Program polityki kresowej*, s. 1.

²⁵ „Kurier Wileński” 2 II 1937, nr 32, *Losy Wszechnicy Batorowej*, s. 1.

²⁶ „Dziennik Wileński” 10 XI 1931, nr 259, *Wczorajsze wypadki na Uniwersytecie Wileńskim*, s. 2.

²⁷ „Dziennik Wileński” 11 XI 1931, nr 260, s. 1.

²⁸ Tamże, s. 2.

²⁹ „Dziennik Wileński” 9 XI 1937, nr 308, nekrolog, s. 4.

³⁰ „Kurier Wileński” 10 XI 1931, nr 260, s. 2.

³¹ „Słowo” 14 XI 1931, nr 263, s. 1.

³² Tamże.

³³ Syjonizm był to ruch narodowy i towarzysząca mu ideologia stworzenia państwa żydowskiego na terenie Palestyny, który pojawił się pod koniec XIX w. w środowisku europejskich Żydów. Działacze syjonistyczni pragnęli poza tym zahamować procesy asymilacyjne mniejszości żydowskiej w poszczególnych krajach. W II Rzeczypospolitej działały rozmaite partie syjonistyczne: *Poalej Syjon*, *Mizrachi*. Pierwsza z wymienionych – Żydowska Socjalno-Demokratyczna Partia Robotnicza Robotnicy Syjonu dążyła do utworzenia w Palestynie niepodległego państwa żydowskiego na zasadach socjalizmu, zaś jej bieżąca działalność koncentrowała się na uzyskaniu autonomii kulturalno-narodowej Żydów w Polsce i poprawie warunków pracy oraz bytu żydowskich pracowników najemnych. *Mizrachi* (Centrum Duchowe) reprezentowało bardziej religijne przekonania.

³⁴ „Słowo” 14 XI 1931, nr 263, s. 1

³⁵ „Kurier.” 17 XI 1931, nr 266, s. 3.

³⁶ Lietuvos Centrinis Valstybinis Archyvas, F. 89, Ap. 5, B. 258, k. 3.

³⁷ Aleksander J a n u s z k i e w i c z (1872–1955), profesor Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Stefana Batoroego. Studiował medycynę w Kijowie, gdzie uzyskał dyplom

lekarza w r. 1899, zaś stopień doktora medycyny w 1910 r. Pracował jako asystent nadetatowy przy katedrze szczegółowej patologii i terapii chorób wewnętrznych na Uniwersytecie Kijowskim (do r. 1912). W r. 1921 został mianowany profesorem zwyczajnym USB, gdzie pełnił funkcję dziekana Wydziału Lekarskiego (1921–1923) oraz rektora (1930–1932). Po II wojnie światowej prezes Kaliskiego Towarzystwa Lekarskiego.

³⁸ LCVA, F. 175, Ap. 1, I A 605. k.166.

³⁹ LCVA, F. 131, Ap. 1, B. 421, k. 2.

⁴⁰ Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej „Życie”, utworzony w XII 1923 r. w wyniku rozłamu w Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Była to organizacja akademicka młodzieży komunistycznej działająca w porozumieniu z Komunistyczną Partią Polski. Od roku 1928 związek występował pod nazwą Organizacja Młodzieży Socjalistycznej „Życie” lub Lewica Akademicka; rozwiązany w V 1938 r.

⁴¹ Henryk D e m b i ń s k i (1908–1941), działacz młodzieżowy i polityczny, publicysta. Od r. 1934 w Komunistycznym Związku Młodzieży Polski, rozstrzelany przez hitlerowców.

⁴² S. S t o m m a: *Trudne lekcje historii*. Kraków 1998 s.59–63

⁴³ „Dziennik Wileński” 16 XII 1937, nr 346, s. 2, *O akcję komunistyczną wśród inteligencji*.

⁴⁴ „Dziennik Wileński” 20 XII 1937, nr 350, s. 3, *Co ich łączy?*

⁴⁵ Związek Pracy dla Państwa, częściej nazywany Legionem Młodych, była to sanacyjna organizacja młodzieżowa powstała w r. 1930.

⁴⁶ „Słowo” 19 V 1936, nr 137, s. 5, *Asystenci i studenci USB oskarżeni o komunizm przed Sądem Apelacyjnym w Wilnie*.

⁴⁷ „Słowo” 15 I 1936, nr 14, s. 7, *Objawy zbiorowej hysterji*.

⁴⁸ „Słowo” 23 XII 1937, nr 352, s. 1.

⁴⁹ „Słowo” 30 I 1936, nr 29, s.5–6, *Nastroje wileńskiej młodzieży w świetle prawa*.

⁵⁰ „Słowo” 5 XI 1936, nr 304, s. 7, *Młodzież Akademicka*.

⁵¹ „Słowo” 15 XI 1936, nr 314, s. 9.

⁵² „Słowo” 2 II 1937, nr 32, s. 1, *Losy Wszechnicy Batorowej*.

Recenzent: *prof. dr hab. Kalina Bartnicka*